

Andrzej Bobola. Historia między wschodem i zachodem [TPCT 320]

Opowieść o Andrzeju Boboli to nie tylko historia jego męczeńskiej śmierci, wprzęgnięta w historię i dzieje Rzeczypospolitej. To także opowieść o zakonie jezuitów i jego reprezentacji na wschodnich rubieżach I RP. To także wpływ kultury zachodu, która była swoistym soft power tamtych czasów. Warto z pewnością w 365. rocznicę jego męczeńskiej śmierci znów się nad tym zastanowić.

Nieraz losy świętych są tak splecione z losami swojej wspólnoty politycznej, że niepodobna ich rozdzielić. Uzupełniają się wzajemnie, przeplatają, uwypuklają kluczowe i symboliczne momenty. Co więcej, przekraczają horyzont życia jednostki i danej epoki. Tak było i w przypadku tego wyniesionego na ołtarze. Działał wtedy, gdy napięcie na Wschodzie wzrastało, podobnie intensywnie jak roszczenia do wschodniego terytorium Rzeczypospolitej, a całe państwo znajdowało się pod naporem z jednej strony Szwedów, osłabiane powstaniem kozackim i nękane wojną z Moskwą. To moment, w którym Andrzej Bobola – postanowił głosić i nawracać na tych obszarach. Jego męczeńska śmierć rozpoczęła jednak nie tylko staranie o jego kanonizację, ale też w przedziwny sposób również towarzyszyła przez wieki państwu i narodowi, łącząc swój los wraz z nim.

Andrzej Bobola urodził się w Strachocinie w południowej Polsce w rodzinie należącej do niezamożnej szlachty. Uczył się w szkole jezuickiej, a następnie w 1611 r. wstąpił do nowicjatu. Po studiach filozoficznych i teologicznych w Wilnie został wyznaczony na proboszcza kościoła jezuickiego w Nieświeżu, gdzie dokonał wielu konwersji. Po dwóch latach posługi wrócił do Wilna na 16 lat. W tym czasie zasłynął z kaznodziejstwa i rozwoju sodalicji. W 1630 przeniósł się do Bobrujska we wschodniej Polsce, gdzie większość ludzi była prawosławnymi, a wielu katolików porzuciło wiarę. W tym czasie trwała już wojna polsko-rosyjska. Wraz z powstaniem, na mocy carskiego ukazu Fiodora I z 1589 roku, patriarchatu Moskwy i całej Rusi, problem wyznania wpleciono w trwający od czasów średniowiecza spór. Patriarchowie moskiewscy zaczęli się uważać za duchowych zwierzchników polskich i litewskich prawosławnych, a tym samym uzurpowali sobie prawo do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Pogranicze katolicko-prawosławne zaczęło więc wręcz podsycać nie tylko nieuspokojonymi sporami natury politycznej, ale także religijnej. W 1648 roku wybuchło powstanie Chmielnickiego, które od 1654 zaangażowało na nowo siły rosyjskie. W 1655 r. wojska carskie wkroczyły do Wilna i złupiły miasto. Bobola udał się do Pińska, aby zachęcić katolików do pozostania stanowczymi. Dwa lata później Kozacy zajęli Pińsk i zmusili Polaków i katolików do ucieczki do lasów. Ostatecznie został pojmany, bestialsko torturowany i zamęczony ze względu na swoje wyznanie. Jego ciało zostało z powrotem do Pińska, gdzie zostało złożone w krypcie pod kościołem jezuickim. O Andrzeju Boboli zapomniano.

Pamięć o nim przywrócona została nagle 45 lat po jego morderstwie. W wizji sennej ks. Cyprian Godebski – przełożony domu zakonnego w Pińsku – otrzymał polecenie odnalezienia ciała męczennika. Ciało

czyste i nietknięte zaleziono w podziemiach tutejszego kościoła obok setek innych trumien współbraci jezuitów. Beatyfikacja, którą rozpoczęto w XVIII wieku, nie doszła do skutku w tym czasie ze względu na kasatę zakonu Jezuitów i późniejszą utratę niepodległości przez Rzeczpospolitą i na nowo sprawa Andrzeja Bobola została skazana na zapomnienie. Jednak rusyfikacja ziem polskich, przejęcie przez prawosławnych bazylianów kościoła w Pińsku i kult osób różnych obrządków wobec męczennika, spowodował skazanie jego ciała na banicję – tym razem do Połocka, gdzie przyjęli je tamtejsi jezuiti. Jednak historia przyszłych relikwii na tym nie zakończyła swojej wędrówki przez historię. W 1922 roku ciało Andrzeja Boboli zostało siłą wywiezione z Połocka na rozkaz władz bolszewickich i umieszczone w Muzeum Higieny w Moskwie, jako przykład ciekawostki – dobrze zmumifikowanego ciała. Dzięki działalności Papieskiej Misji Ratowniczej, której zadaniem była pomoc głodującej Rosji, rząd sowiecki, postanowił odpłacić się odesłaniem ciała Andrzeja Boboli do Rzymu. W największej tajemnicy relikwie przemierzyły Sowiety i Europę i w listopadzie 1923 spoczęły w kościele Il Gesù w Wiecznym Mieście. 17 kwietnia 1938 roku Andrzeja Bobolę ogłoszony został świętym i było jasne, że okoliczności tego aktu były warunkowane przez atmosferę nadchodzącej wojny, co więcej za zgodą papieża Piusa XI, ciało świętego zostało przewiezione do Polski i złożone w Warszawie. Relikwie przetrwały wojnę i okupację i po 1945 roku spoczęły w jezuickim kościele przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. W 1989 zakończono budowę Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, gdzie jego ciało spoczywa do tej pory.

Jednak opowieść o Andrzeju Boboli to nie tylko historia jego męczeńskiej śmierci, wprzęgnięta w historię i dzieje Rzeczypospolitej. To także opowieść o zakonie jezuitów i jego reprezentacji na wschodnich rubieżach I RP. Nie jest przypadkiem, że te ziemie dość

jasno rozgranicza od Wschodu zasięg jezuickich kościołów i kolegiat. To także wpływ kultury zachodu, która była swoistym soft power także tamtych czasów. Jak przekonywał Janusz Tazbir – za sprawą polskich jezuitów dokonywało się dostosowanie pojęć religijnych do ustrojowo-politycznej struktury Rzeczypospolitej, łączenie ich z folklorem i regionalną tradycją historyczną, co z kolei zdaniem Henryka Rzewuskiego, było niezwykłą siłą inkulturacji tradycji antycznej do warunków tego regionu. W ten sposób powstawał niezwykły wariant polskiej kultury i zachodniej cywilizacji, który emanował nawet ponad rozbiorami, czy to w Uniwersytecie Wileńskim, czy Akademii Połockiej, czy kolegia jezuickie we Lwowie i Stanisławowie. Przynależność do tego kręgu cywilizacyjnego dziś jest na nowo widoczna i warto spoglądać na nią także przez pryzmat tego wielokulturowego dziedzictwa tej części Europy.

Czy Andrzej Bobola może stać się – jak chciał Jan Paweł II – „syntetycznym znakiem naszej historii, przede wszystkim w wieku XVII, w trudnym wieku XVII, (...) znakiem prorockim. Jeżeli uświadomimy sobie, że po odkryciu jego relikwii, jego ciała, które pozostawało mimo wszystko nie naruszone, przy tym ciele, jako przy znaku danym od Boga, skupili się wierzący, zarówno katolicy, jak i prawosławni i wspólnie otaczali go czcią, to można w tym widzieć także i jakąś zapowiedź tego dojrzałego owocu zjednoczenia chrześcijan”? Warto z pewnością w 365. rocznicę jego męczeńskiej śmierci znów się nad tym zastanowić.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.*

